

Mirosława Nowak-Dziemianowicz

<https://orcid.org/0000-0003-1148-1340>

Uniwersytet Opolski

Współczesne związki intymne w sieci przeszkód i sprzeczności

Contemporary intimate relationships in the network of obstacles and contradictions

Streszczenie. W artykule przyglądam się przeszkodom i sprzecznościom, które wynikają ze zmienności naszej rzeczywistości i z jednej strony są charakterystyczne dla czasów, w których żyjemy – dlatego są nieredukowalne – a z drugiej utrudniają lub nawet uniemożliwiają ludziom tworzenie satysfakcjonujących związków intymnych. Traktowane jako opresyjne i niesprawiedliwe nierówności w związku, konieczność kompromisu przy dominacji różnych odmian indywidualizmu i koncentracji na „ja” czy negocjacyjny charakter relacji komplikują budowanie szczęśliwych związków oraz tak ważną w nich intymność.

Słowa kluczowe: związki; nierówność; szczęście; intymność; zmiana; satysfakcja; pozorne partnerstwo

Summary. In the article, I take a look at the obstacles and contradictions that result from the variability of our social reality and are characteristic for the present times (which is why they are irreducible) and, on the other hand, they make it difficult or even impossible for people to create satisfying intimate relationships. Inequalities in the relationship perceived as oppressive and unjust, the need of compromise in the domination of different varieties of individualism and concentration on self, and the negotiating nature of relationships make it difficult or impossible to build happy relationships and such important intimacy.

Keywords: relationships; inequality; happiness; intimacy; change; satisfaction; apparent partnership

Wprowadzenie

Szczęśliwe, udane życie rodzinne od lat zajmuje pierwsze miejsce w badaniach hierarchii wartości w naszym kraju. Jest to niezmiennie najważniej-

sza spośród deklarowanych wartości życiowych, wyprzedzająca zdrowie, dostatek, sukces i bezpieczną, stałą pracę. Ta pozycja małżeńskiego oraz rodzinnego szczęścia Polaków może budzić optymizm demografów, pedagogów, socjologów i psychologów, którzy na co dzień zajmują się problematyką tej małej wspólnoty, mającej ogromne znaczenie dla całego społeczeństwa. Zarówno nasza terażniejszość, poczucie dobrostanu, warunki do realizacji własnych marzeń, oczekiwań i planów, jak i nasza przyszłość zależą od powodzenia w tej właśnie – prywatnej, intymnej sferze naszego życia. W sferze biologicznej udane życie rodzinne oznacza przetrwanie wspólnoty, w sferze psychologicznej – zdolność do samorealizacji we wszystkich obszarach naszej egzystencji, w sferze pedagogicznej – stabilność wychowania, która decyduje o jakości naszego wspólnego życia. Rodzinna socjalizacja do wielu ról społecznych, jakie przychodzi nam odgrywać, wychowanie rozumiane jako wprowadzanie w świat wartości to procesy, bez których nie można wyobrazić sobie współczesnych społeczeństw. Spójność, trwałość ogólnych norm i reguł społecznych i umiejętność rozpoznawania własnych potencjałów, możliwości oraz potrzeb rozwojowych nie mogą rozwijać się poza rodziną, czy bez niej. To tam, w tej pierwszej prywatnej sferze naszego życia, uczymy się znaczenia pojęć i zachowań, sposobów wartościowania różnych darzeń, zdobywamy kompetencje do dokonywania odpowiedzialnych i samodzielnych wyborów. Prowadzone przeze mnie w latach 1999–2002 badania pokazały, że sposób nadawania znaczeń, wartościowania oraz oceniania zachowań naszych i innych ludzi nie tylko kształtuje się w rodzinnym domu, ale także ma status prawdy – ostatecznej i niepodważalnej. Pisałam o tym w książce pt. *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń* (Nowak-Dziemianowicz 2004). Pokazywałam w niej, jak nieusuwalne, jak ostateczne bywają znaczenia przypisane: tradycjom świątecznym, sposobom sprawowania opieki nad dziećmi, podziałowi ról w rodzinie czy sposobom traktowania innych ludzi. Nazywane przez psychologów skryptami rodzinnymi, a przeze mnie rodzinnie konstruowanymi i nadawanymi znaczeniami, są w dorosłym życiu nadal silne i trwałe, stanowią swoisty punkt odniesienia w trudnych sytuacjach, takich jak konflikt czy konieczność dokonania wyboru. I mają ontologiczny status prawdy. W niemal każdej wypowiedzi uczestników moich badań nad procesami konstruowania znaczeń, odbywającymi się w rodzinie, pojawiały się stwierdzenia: „i tak po prostu jest”, „taka jest prawda”. Bez względu na to, czy wypowiedź dotyczyła opieki nad dziećmi, dbania o dom, o jego atmosferę, stosunek do innych ludzi czy kulinariów, ludzie zawsze mówili: „tak jak było u mnie w domu, tak jest na-

prawdę. To, co robiła moja mama, robią prawdziwe matki, mój ojciec pokazał mi prawdziwe życie, prawdziwą przyjaźń, szacunek dla pracy”.

Myślę, że ten ontologiczny status prawdy, jaki przypisujemy rodzinnie ukształtowanym znaczeniom związanym ze wszystkimi niemal przejawami naszego życia, to dość nieoczekiwany i ważny argument na rzecz przekonania o wyjątkowej roli rodziny i rodzinnego życia. Dlatego warto przyjrzeć się problemom – swoistym paradoksom i sprzecznościom, jakie wiążą się dzisiaj, w płynnej terażniejszości, z tym obszarem naszej egzystencji.

Punktem wyjścia do zaprezentowanych w artykule tez i przemyśleń stały się prowadzone przeze mnie w latach 2017–2019 badania narracyjne, dotyczące sytuacji życiowej młodych Polaków. Uczestnikami tych badań byli kobiety i mężczyźni w wieku 24–40 lat, wszyscy z wyższym wykształceniem i mieszkający we Wrocławiu. Badania te są częścią większego projektu, związanego z (nie)bezpieczeństwem ontologicznym młodych ludzi. Narracje dotyczące związków i związanych z nimi problemów pojawiały się w znakomitej większości wysłuchanych opowieści. Te, które prezentuję w artykule, są dla wysłuchanych opowieści znaczące – wskazują na trudności, o których mówi większość moich rozmówców. Na nierówność w związku, poczucie związanej z nią niesprawiedliwości, a nawet opresji, kłopoty w sferze intymnej, pytanie o sensowność tworzenia związków, ich znaczenie dla potrzeby wolności i niczym nieskrępowanego decydowania o własnym życiu wskazało aż 65 na 77 uczestniczących w moich badaniach osób.

Dodatkową inspiracją do napisania tego tekstu stały się opublikowane w 2019 r. raporty. Pierwszy z nich, wydany przez CBOS, nosi tytuł: „Kobiety i mężczyźni w domu” (Komunikat z badań, nr 127/2018), drugi to „Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2017/2018”, który przygotowała Rządowa Rada Ludnościowa. Kolejne inspirujące raporty to „Raport Women Power 2018” (Ringer Axel Springer 2018); „Młodzi 2018. Cywilizacyjne wyzwania – edukacyjne konieczności” (Szafraniec 2019) oraz opublikowane i zinterpretowane przez Krzysztofa Pacewicza wyniki badań ankietowych przeprowadzonych na próbie 800 osób w wieku między 18 a 30 lat (Pacewicz 2019). Analizy, prowadzone w odmiennej od stosowanej przeze mnie orientacji metodologicznej, dostarczają bardzo ważnych informacji, które mogą pomóc w prezentacji, opisie oraz interpretacji przeszkód, jakie napotykają dzisiaj młodzi ludzie podczas budowania partnerskich czy też małżeńskich związków. Stają się także swoistym kontekstem dla moich badań – tworzą mapę społecznych problemów, które w badaniach ilościowych są diagnozowane na dużych, często reprezentatywnych próbach, a w moich, narracyjnych i bio-

graficznych, poszukiwaniach zyskują pogłębiony, indywidualny wymiar, umożliwiający bezpośredni wgląd w niepowtarzalne ludzkie doświadczenie.

Szczęście i satysfakcja w małżeństwie/związku

W badaniach hierarchii wartości Polaków szczęśliwe życie rodzinne zajmuje od wielu lat czołowe miejsce. Omawiając ten wynik, skupiamy się najczęściej na rodzinie – jej posiadaniu czy też wartości, jaką ma dla uczestniczących w takich badaniach osób. Mnie natomiast w tym miejscu interesuje pojęcie szczęścia. Czym ono jest dla młodych ludzi? Jak je rozumieją i czy indywidualne rozumienie szczęścia wiąże się jakoś z jakością, zadowoleniem z małżeńskiego czy partnerskiego związku? Uważam, że zwłaszcza w kontekście zmienności i nieprzewidywalności jako cech charakteryzujących naszą teraźniejszość warto postawić sobie pytanie: jakie sprzeczności i problemy generuje dzisiaj subiektywne rozumienie szczęścia – szczęśliwego związku?

Rozważając współczesne rozumienie szczęścia, nietrudno zauważyć, że jest ono wpisane w konflikt czy też ambiwalencję między tak ważną dla dzisiejszych indywidualistów wolnością i niezależnością a związaną z małżeństwem i rodziną prywatnością i intymnością (Kaufmann 2012; Beck i Beck-Gernsheim 2013). Dążenie do niezależności, wolność w każdym wymiarze naszego życia niezwykle trudno pogodzić z koniecznością podporządkowania się, czy choćby tylko wzięcia pod uwagę oczekiwań, potrzeb, planów życiowych drugiego, nawet bliskiego nam człowieka. Skoro uwierzyliśmy, że teraźniejszość jest czasem, w którym możemy bez żadnych ograniczeń realizować każde swoje marzenie, w którym nasz własny rozwój, samorealizacja oparta na tym, co sami chcemy zrobić z własnym życiem, staje się jego głównym celem, to, jak mamy korzystać ze związanych z tym czasem możliwości i rezygnować z czegoś na rzecz jakości naszego związku, partnera, relacji z drugą osobą? Czy ta sprzeczność między wolnością i niezależnością a prywatnością i intymnością, opartymi na wyrzeczeniach i kompromisie, jest w ogóle możliwa do zredukowania? Czy jest możliwa do pogodzenia? To pytania, na które musi sobie dzisiaj odpowiedzieć każda kobieta i każdy mężczyzna wchodzący w związek z drugim człowiekiem. To dylematy, które stają się dzisiaj naszą codziennością, chociaż może nie zawsze i nie wszyscy zdajemy sobie z nich sprawę. I w tym znaczeniu problem rozumienia pojęcia szczęścia ma charakter uniwersalny – dotyczy wszystkich ludzi, wszystkich par.

Ciekawą perspektywą może być zagadnienie biograficznego przekraczania granic przez współczesnych młodych ludzi. Rozpatrywana w kontekście wchodzenia na rynek pracy problematyka tranzycji wydaje mi się obiecująca poznawczo w odniesieniu do postawionych wyżej pytań. Pojęcie tranzycji wywodzi się z angielskiego słowa *transition* odnoszącego się do procesu przechodzenia przez jednostkę z jednej płaszczyzny aktywności do drugiej. Propozycję jego rozpatrywania na cztery sposoby przedstawił Jean Guichard: zmianę spowodowaną losowymi zdarzeniami; przejście jednostki z jednego kontekstu aktywności do innego, związane także z przekształceniem towarzyszących mu okoliczności; proces psychospołeczny czy też wspomniane przejście z jednego etapu do drugiego (Guichard 2007). W takim ujęciu stanowi ona fenomen nie tylko charakteryzujący się stosunkową złożonością i dynamiką, ale również niejako wpisany w tok egzystencji podmiotu, wprowadzający w niej określone przeobrażenia dotyczące stylu życia, decyzji, sposobu postrzegania świata lub własnej osoby. Violetta Drabik-Podgórna jego zasięgiem obejmuje „różne zjawiska związane z «przerwami» i «przejściami» w zawodowym i osobistym życiu jednostek” (Drabik-Podgórna 2010, s. 93). „Analiza terminu tranzycji w kontekście rytuałów przejścia pozwala na przyglądanie się mu w odniesieniu do różnorodnych przemian w toku biografii jednostki. Prowadzenie eksploracji dotyczących tego aspektu ludzkiego życia okazuje się niezwykle istotne zarówno z perspektywy konkretnych wskazówek dla systemu szkolnictwa tudzież rynku pracy, ale także rozpoznania przygotowania młodzieży do startu w dorosłość” (Myszka-Strychalska 2018, s. 232).

Okazuje się, że „trudności w osiągnięciu stabilizacji finansowej oraz godnych warunków zatrudnienia niosą za sobą niekorzystne konsekwencje dla realizacji zadań charakterystycznych dla dorosłości, takich jak kupno własnego mieszkania czy założenie rodziny, jak również negatywnie oddziałują na ocenę własnej osoby i wiarę w swoje możliwości” (Tilbury, Buys, Creed 2009, s. 476–490).

W przedstawionym ujęciu wchodzenie w związek z drugim człowiekiem czy decyzja o wspólnym zamieszkanu są nie tylko momentami przejścia z jednej biograficznej fazy do drugiej, lecz także wypadkową wielu społeczno-kulturowych procesów i uwarunkowań. Napięcie między pożądaną przez młodych bliskością i byciem z drugim człowiekiem a indywidualizmem, dążeniem do samorealizacji i zaspakajania przede wszystkim własnych potrzeb, to dzisiaj jedna z takich determinant.

Zupełnie różne rozumienie szczęścia, nieprzystające do siebie sposoby jego definiowania przy jednoczesnej pewności, że każdy z nas na szczęście

po prostu zasługuje bywają powodem problemów w związku lub w ogóle zniechęcają młodych ludzi do tworzenia relacji partnerskich. Tak o tym mówią:

Nasze pomysły na życie zupełnie się rozjechały. Ja uwielbiam naszą miejscówkę pod Wrocławiem. Jest przepiękna, chcę tam jeździć w każdej wolnej chwili, chcę budować dom. Moja partnerka marzy o domu z widokiem na ocean. I kiedy jej mówię, że mamy tuż-tuż, bliźutko miejsce nad wodą, to ona prycha i nie chce tam jeździć. A do mnie ma ciągle pretensje. (mężczyzna, 39 lat, wykształcenie wyższe)

Dzisiaj młode kobiety są przekonane, że wszystko im się należy. Cisną to swoje ciało, tę swoją figurę i urodę, jakby to były najważniejsze rzeczy na świecie. O tym ciągle czytają na forach, o tym gadają. I nawet jak im dużo zaofiarujesz, to one myślą: a może tuż za rogiem czeka ktoś bogatszy? Jeśli zabierzesz taką dziewczynę gdzieś do Europy, to ona myśli – a może ktoś zabierze mnie w podróż dookoła świata. Chcą wszystkiego, a same niewiele dają. Pustaki takie. (mężczyzna, 27 lat, wykształcenie wyższe)

W pierwszej przytoczonej wypowiedzi ujawnia się niezdolność do akceptacji wzajemnych oczekiwań i wyborów. Jeden z partnerów chce realizować swoje marzenia na podstawie tego, co realnie posiada, co jest dostępne. I w związku z tym chce realizować swoje dążenie do szczęścia:

to coraz częściej wyjeżdżam sam. A teraz też już nie sam. Ale nie z partnerką. Jak jej się nie podoba coś, co ja uwielbiam, to trudno. Ja nie zrezygnuję. (mężczyzna, 39 lat, wykształcenie wyższe)

Partnerka nie akceptuje tego wyboru, trzyma się swoich marzeń i swoich oczekiwań. Zostaje w domu sama, niezdolna do zrozumienia mężczyzny i do kompromisu. Spędza wieczory, jak mówi mężczyzna, „z kieliszkiem wina i książką, jak wracam, jest nieobecna, niezainteresowana mną, pełna niechęci i po prostu zasypia”. Z tych wypowiedzi wyłania się obraz relacji opartej na sprzeczności między indywidualnym pojmowaniem szczęścia a sposobem jego rozumienia przez partnera. Koncentracja na sobie, swoich potrzebach i oczekiwaniach (nawet wtedy, kiedy wydają się mało realne) to dość częsta przyczyna nieporozumień w związku, a nawet jego zakończenia.

W drugiej wypowiedzi słyszymy charakterystyczny dla współczesnych młodych mężczyzn lęk przed bardzo wysokimi oczekiwaniami młodych kobiet. Podobnych wypowiedzi słyszałam bardzo wiele. Pokazują one obraz młodych kobiet oczami ich rówieśników. Jest to wizja przerysowana, demonizująca panie. Są one przedstawiane jako osoby poszukujące doskonałości

fizycznej, żyjące w przekonaniu, że „wszystko im się od życia należy”, a tym, który powinien spełniać ich marzenia, jest mężczyzna. Ten obraz to dla mnie nowość. Ze względu na to, jak bardzo odmiennie przedstawia on kobietę od tego, o czym mówią nauki społeczne oparte na nieco starszych badaniach, sądzę, że warto przyjrzeć się mu dokładniej. Czyżby emancypacja pokolenia matek przyniosła nieprzewidywalne i nieplanowane skutki polegające na pojawieniu się „nowej kobiety”? Znającej i stale podnoszącej swoją wartość, oczekującej od mężczyzn spełnienia wszystkich marzeń i zaspokojenia każdej potrzeby? Myślę, że warto podjąć ten problem w dalszych badaniach.

Partnerstwo i równość w małżeństwie/związku i rodzinie

Kolejny problemem, jaki dzisiaj pojawia się w małżeństwie, rodzinie i związku, dotyczy równości. Wyraźnie widać, że „rodzina mała”, nazywana przez socjologów grupą społeczną, która rozwinęła się wraz z powstaniem społeczeństwa przemysłowego, pozostaje w wyraźnej sprzeczności wobec kształtującej się równoległe do niej idei równości. Przyczyną tego stanu rzeczy jest identyfikowanie kobiety, jej społecznej roli, z rodziną. Rola ta czyni z kobiety często osobę „wtórnie niesamodzielną”, a więc zależną od partnera. Ta wtórna niesamodzielnosc, generująca zależność jednej osoby od drugiej, ma wymiar nie tylko ekonomiczny. Mężczyzna jest w uprzywilejowanej sytuacji w wielu obszarach społecznego życia. „To dookoła niego kręci się rynek pracy lub to raczej on kręci się wokół rynku pracy, a przymus pracy zarobkowej skazuje wyznaczoną «osobę rodzinną» – czyli właśnie żonę – na współmobilność, na ekonomiczny «los z drugiej ręki», na dożywotnią, niejako stanowo – rodową – rolę osoby działającej na płaszczyźnie rodziny i w gospodarstwie domowym” (Beck i Beck-Gernsheim 2013, s. 4). Ten wymiar rodzinnego życia rodzi zależność, marginalizuje rolę kobiety z perspektywy tej najważniejszej dzisiaj, neoliberalnej kategorii, jaką jest rynek pracy. Jednakże wartości, które aktualnie są najistotniejsze dla kobiet i mężczyzn, takie jak wolność, niezależność, samorealizacja, rozwój oraz towarzysząca im (czy też będąca ich warunkiem) równość praw, sprawiają, że coraz więcej kobiet podejmuje pracę zawodową, realizuje się w sferze publicznej, przekraczając tym samym przypisaną rolę sferę prywatną. Mała rodzina staje się więc, zdaniem wielu zajmujących się tym problemem socjologów, strukturą jednocześnie nowoczesną i ponowoczesną – zakorzenioną w tradycji i z tradycją tą zrywającą.

W obliczu tej masowej ucieczki staje się naraz widoczne, że rodzina – ten miarż nadziei, miejsca czułości, nierynkowości, prywatnego szczęścia i wzajemnego uzupełniania się, czy jak też inaczej opisywane są życzenia, które mają tutaj swoje schronienie – jest pod względem budowy hybrydą dwóch epok, kombinacją czułości, niewolnictwa oraz nowoczesności, i ulega rozpadowi w takim stopniu, w jakim dokonuje się coś najbardziej normalnego na świecie, mianowicie to, że kobiety również domagają się dla siebie wolności i równości – wartości, które mężczyźni – z uzasadnionych dla siebie powodów i dlatego nie do końca słusznych – chcieli pozostawić w granicach rodziny (Beck i Beck-Gernsheim, 2013, s. 4).

Słowa te pokazują dobitnie, że dzisiaj znika podział na przestrzeń męską i kobiecą, a więc także na obszary męskiej i kobiecej wolności. Współczesnym kobietom już nie wystarcza przestrzeń wolności, jaką jest ich rodzina – obowiązki, działania oraz relacje i doświadczenia z nią związane. Są masowo obecne także w przestrzeni zawodowej oraz publicznej – czują się w niej pełnoprawnymi uczestniczkami społecznego życia, nie chcą być marginalizowane ani łaskawie „dopuszczane” do męskich dotąd działań, odpowiedzialności i decyzji.

Kobiece roszczenie, wpisujące się w dążenia równościowe, rodzi jednak zupełnie nowe, nieobecne dotąd na tak szeroką skalę, problemy w życiu rodzinnym. Jeśli jesteśmy równi w każdym obszarze społecznego życia, jeśli chcemy i możemy się realizować w pracy zawodowej, w życiu publicznym, politycznym, kulturowym, to realizujemy się także wspólnie i na równi w życiu rodzinnym. W sferze prawa te roszczenia są z całą pewnością zauważane, ale czy w takim samym stopniu są dostrzegane w relacjach prywatnych między kobietą i mężczyzną – w związkach? Tak o tym mówi kobieta pełniąca bardzo eksponowaną funkcję kierowniczą: „kiedy przychodzę do domu po wielu godzinach trudnej pracy, jestem naprawdę «styrana» i słyszę pytanie: «co mamy dzisiaj na obiad»; to mnie trafia. Dlaczego to jest moja sprawa? Dlaczego to jest w ogóle do mnie pytanie?”. Inna zastanawia się: „co jest z tymi facetami? Dlaczego możemy pracować tak samo długo, tak samo ciężko, ale kiedy wracamy oboje do domu – dodam, że późno, to on odpoczywa i to jest naturalne, a ja wpadam w wir pracy domowej. Te wszystkie porządki – nawet drobne, jedzenie, pytanie o zawartość lodówki kierowane są do mnie. Dlaczego? Czy ja nie mogę tak jak on po prostu odpocząć? I nie tylko nic już nie robić, ale też przestać już myśleć o jakichkolwiek obowiązkach?”.

Przytoczone dwie wypowiedzi to tylko drobna ilustracja pytań, rozczarowań i roszczeń współczesnych pracujących i realizujących się poza rodziną kobiet. Dostrzegana przez nie nierównowaga dotyczy:

1. Stale nierównego podziału obowiązków domowych, związanych z życiem rodzinnym, między kobiety i mężczyzn.

2. Podzielanego przez mężczyzn przekonania, że za jakość rodzinnej codzienności odpowiedzialność ponosi w większym stopniu kobieta.

3. Opinii dotyczącej marginalnego znaczenia pracy zawodowej kobiety połączonej z często powtarzanym: „same chcielibyście pracować, to teraz sobie radźcie, zamiast narzekać”.

4. Strategii skoncentrowanej na mężczyźnie, która ujawnia się zazwyczaj w sytuacji konfliktu interesów czy konieczności wyboru (czyja praca jest ważniejsza, np. w przypadku choroby dziecka i konieczności pozostania z nim w domu).

Wszystkie te przejawy generujących problemy nierówności rodzinnych sprawiają, że kobiety często odraczają decyzję o zawarciu związku małżeńskiego, a także wyraźnie i głośno artykułują swoje dążenia równościowe. Przykładem takich oczekiwań są postulaty odpłatnej pracy rodzinno- opiekuńczej. Opieka nad starzejącymi się rodzicami czy też innymi członkami rodziny przypada kobietom. We wczesnej fazie życia skupione na opiece nad dziećmi, w fazie dojrzałej poświęcają swój czas i swoją uwagę starszym członkom rodziny – dziadkom oraz rodzicom. Jest to kolejny ogromny obszar nieodpłatnej pracy kobiet. Pracy, która często eliminuje je z rynku, skazuje na bycie niekonkurencyjną czy nawet wykluczoną. Rodzi się więc sprzeczność między odpowiedzialnością za losy najbliższych i związaną z nią rezygnacją z własnych zawodowych planów a dążeniem do wolności i niezależności także w tej zawodowej sferze.

Przywołane na wstępie raporty pokazują liczne nierówności w rodzinnej czy też partnerskiej codzienności. Wynika z nich, że partnerstwo w związku jest jedynie deklaratywne. Sprowadza się ono do pracy zawodowej zarówno kobiet, jak i mężczyzn. W domu, w świecie związanych z nim czynności, prym nadal wiodą kobiety.

Od lat jedynymi czynnościami, w które mężczyźni są zaangażowani bardziej niż ich partnerki, to zlecenie wykonania usług i przeprowadzanie drobnych napraw. Według raportu CBOS zajmuje się tym kolejno 60 i 81 proc. badanych Polaków. W obu przypadkach są to jednak wyniki o kilka punktów procentowych niższe niż w 2013 roku. Ponadto zajęcia te przestają mieć charakter typowo „męski” i coraz częściej są współdzielone. W porównaniu z badaniem sprzed 5 lat wzrósł natomiast udział mężczyzn w zmywaniu naczyń/obsługiwaniu zmywarki. 13 proc. mężczyzn deklaruje, że robi to regularnie. W pozostałych pracach domowych prym wiodą kobiety. 82 proc. z nich jest odpowiedzialna za pranie, 81 proc. – za prasowanie, 65 proc. – przygotowywanie

posiłków, a 61 proc. za sprzątanie. Bardziej egalitarny podział między kobietami i mężczyznami dotyczy codziennych zakupów i wyrzucania śmieci. W połowie gospodarstw domowych nie ma osób na stałe zajmujących się tymi czynnościami (odpowiednio 51 proc. i 50 proc.). Nieco inaczej przedstawia się sprawa opieki nad dziećmi i niepełnosprawnymi lub starszymi osobami. Tutaj odsetek gospodarstw domowych, w których te obowiązki należą wyłącznie do mężczyzny, nie przekracza 3 proc. (Januszewska 2018).

Ciekawe jest także to, że zadania typowo kobiece nadal funkcjonują w naszej zbiorowej świadomości i są wyłącznie czy znacznie częściej wykonywane przez kobiety, zmienia się zaś sposób rozumienia i traktowania zadań uznawanych dotychczas za męskie. Te należą do domowych zadań współdzielonych – wykonują je zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Z Raportu CBOS wynika, że

choć najczęściej Polacy twierdzą, że realizują partnerski model rodziny lub do takiego dążą, to dane dotyczące podziału obowiązków domowych temu przeczą. Okazuje się bowiem, że sprawowanie obowiązków domowych ciąży głównie na kobietach, które bądź poświęcają się tylko rodzinie, bądź godzą funkcje domowe z zawodowymi. Te same wnioski płynęły z badania zrealizowanego przez nas w 2013 roku. Mimo więc upływu czasu, niemającego wskaźnika zatrudnienia kobiet i rosnącej liczby urodzeń, zakres obowiązków domowych kobiet nie zmienia się. Odpowiedzialność mężczyzn za wykonywanie czynności związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego jest znikoma (nie wliczając okresowego zlecenia usług do wykonania i drobnych napraw, które też coraz częściej są współdzielone z kobietami), a partnerstwo polega na wspólnym lub zmiennym podejmowaniu decyzji. Pięć lat temu stwierdziliśmy, że sytuacja ta prowadzi do frustracji kobiet – matki, mieszkanki małych miast, respondentki lepiej wykształcone i gorzej sytuowane najczęściej odczuwają niedobór czasu na obowiązki domowe i pracę lub deficyt partnerstwa w związku (CBOS 2018, s. 7).

To pozorne partnerstwo faktycznie jest obszarem nierówności w związku. Znakomitym przykładem tej nierówności jest postulat tzw. łączenia ról. Polityka społeczna bardzo angażuje się w takie projekty jak elastyczny czy też zadaniowy czas pracy. Są one adresowane do kobiet i mają na celu pomóc im w sprawowaniu opieki nad dzieckiem. Według mnie nierówności w tej sferze przestaną istnieć wtedy, kiedy takie programy będą adresowane zarówno do kobiet, jak i do mężczyzn. To rodzice muszą dostosować czas swojej pracy do opieki nad dzieckiem, to pracujący zawodowo rodzice (nie tylko matki, ale także ojcowie) mają obowiązek łączenia pracy zawodowej z obowiązkami

domowymi. Tak długo jak w przestrzeni publicznej nie pojawi się powszechnie podzielane przekonanie o konieczności łączenia ról zawodowych i prywatnych przez oboje rodziców, tak długo będzie to zapalny, generujący problemy obszar naszego rodzinnego/małżeńskiego czy partnerskiego życia.

Z problemem równości wiąże się także sposób odczytania/rozumienia emancypacji kobiet. Na poziomie deklaracji mężczyźni zaakceptowali zjawisko emancypacji kobiet, ich coraz wyższe wykształcenie, aktywność na rynku pracy, niezależność finansową. Jednakże na poziomie działania sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Socjologowie nazywają go zastąpieniem kwestii kobiecej kwestią dziecka i wskazują na zachowania mężczyzn pokazujące, że mimo iż widzą oni zawodową, ekonomiczną i edukacyjną, opartą na własnej aktywności i rozwoju, niezależność kobiet, to pytani o to, kto najlepiej może pogodzić obowiązki domowe z zawodowymi, nadal odpowiadają: kobiety. Niezwykle ciekawe dane na ten temat przedstawiają badania CBOS.

Wszystkich respondentów – bez względu na ich status zawodowy i liczbę osób w gospodarstwie domowym – zapytaliśmy, czy uważają, że praca zawodowa kobiet przynosi ich życiu rodzinnemu więcej korzyści czy raczej straty. Od ostatniego badania w 2013 roku o 3 punkty procentowe spadł udział respondentów przekonanych, że praca zawodowa kobiet szkodzi życiu rodzinnemu, i jednocześnie wzrosło przekonanie, że przynosi tyle samo korzyści, co strat (31%, wzrost o 4 punkty procentowe). Ma to uzasadnienie w powyższych danych – skoro kobiety, pracując zawodowo, są w stanie zajmować się dziećmi i wykonywać większość obowiązków domowych, nie przerzucając ich na mężczyzn, to można mówić, że ich praca zawodowa rzeczywiście nie przynosi gospodarstwu domowemu strat (CBOS 2018, s. 8).

Emancypacja kobiet jest przez mężczyzn rozumiana jako ich większa autonomia, zdolność podejmowania decyzji, samodzielność w regulowaniu własnych spraw oraz spraw innych członków rodziny. Widać wyraźnie, że mężczyźni rozumieją emancypację kobiet w sposób korzystny dla nich samych – uważają, iż zmiany z tym zjawiskiem związane odciążają ich – mężczyzn, są dla nich bardzo korzystne. Mężczyźni mają problem z emancypacją kobiet wówczas, „kiedy samodzielność kobiety może obrócić się przeciwko nim, gdy stawiane są im wymagania i gdy kobieta realizuje wobec nich własne interesy” (Beck i Beck-Gernsheim 2013, s. 27). Współczesne kobiety znakomicie te oczekiwania odczytują. Moje rozmówczynie wskazywały wielokrotnie na to, że ich wolność, ich niezależność ma charakter warunkowy. Jeśli w domu wszystko jest w porządku, kobieta dba właściwie o wspólne gospodarstwo, wówczas może realizować bez ograniczeń swoje potrzeby, pasje, za-

interesowania. Jednak prawdziwą barierą, swoistym dowodem nierówności, jest to „jeśli”. Tak o tym mówią:

Kiedy on ma zamiar pojechać na koncert albo na koszykówkę z kumplami, to nie pyta mnie o zdanie. Informuje mnie, że go nie będzie. Bez względu na moje plany czy na przykład na to, że ja już dla nas coś zaplanowałam. Ale ja muszę wszystko z nim uzgodnić. No i muszę „ogarniać” dom. (kobieta, lat 28, w związku)

Wydaje się, iż współczesne, świetnie wykształcone kobiety nie są już w stanie zaakceptować stanowego porządku społecznego w rodzinie, w świecie zawodowym i w polityce. Ma to ogromne znaczenie dla mężczyzn, którzy odwołując się do praw natury, chcą podtrzymać nierówności w każdym z tych obszarów, w każdej z tych relacji. Równouprawnienie kobiet oznacza dla mężczyzn zarówno nowe obowiązki, nowe wyzwania oraz konieczność wchodzenia w przestrzenie dotąd niekoniecznie „męskie”, a także ogromną pracę do wykonania – zarówno na poziomie świadomości, jak i na poziomie realnych zachowań. I nie myślę tutaj o mężczyźnie, który „pomaga kobiecie w pracach domowych”. Myślę, o mężczyźnie, dla którego wszystkie te prace są oczywistością, są elementem codzienności, a za ich wykonanie należy się dokładnie tyle uznania, ile przyznawane było dotąd kobiecie, ani mniej, ani więcej. Nie myślę także o mężczyźnie, który „dopuszcza” kobietę do kierowniczych stanowisk, związanych z podejmowaniem ryzyka oraz decyzji. Nie myślę również o parytetach, które każą mężczyznom wpisać na listy wyborcze swoje partyjne koleżanki. Myślę o takich zachowaniach, które za punkt wyjścia przyjmą poziom przygotowania, kompetencje, zaangażowanie i zdolności do konkretnych działań, funkcji i stanowisk – także politycznych. Wtedy, kiedy bez „mrugnięcia okiem”, bez pobłażliwego westchnienia „Boże, jak ja współczuję jej mężowi” kobiety będą miały identyczny z mężczyznami dostęp do świata pracy, polityki, służby publicznej oraz obowiązków rodzinnych, równouprawnienie jednych i drugich stanie się faktem – nie postulatem.

Socjologowie (Karolczuk, Hryciuk 2012, Kaufmann 2012, Titkow 2012, Beck i Beck-Gernsheim 2013) uważają, że współczesne problemy w związkach małżeńskich są na tyle uniwersalne, iż stanowią przejaw strukturalnego kryzysu, jaki dotyka społeczeństwa postprzemysłowe.

Pierwszą grupę czynników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy stanowią nierówności wpisane w społeczeństwo przemysłowe – nierówności będące jego immanentną cechą. Rodzina nuklearna (mała rodzina) jest jednym z fi-

larów społeczeństwa przemysłowego, które opiera się na niepełnym, bo połowicznym urynkowaniu ludzkiej zdolności do pracy. Pełne urynkowanie (dotyczące zarówno kobiet, jak i mężczyzn) oraz tradycyjny podział ról w rodzinie wzajemnie się wykluczają. Brak spójnych wizji w tym zakresie, niezdolność do rzeczowej rozmowy, w której do głosu dojdą zarówno faktyczne nierówności, jak i roszczenia każdej ze stron, zapowiada dalszy rozwój konfliktu między modernizacją a tradycyjną rodziną, a co za tym idzie konfliktu między kobietami i mężczyznami. Będzie to przeszkodą dla tworzenia związków tak długo, jak długo sprzeczności społeczeństwa przemysłowego, opartego o rynkową wizję rozwoju, intensywną modernizację oraz indywidualizację, nie zostaną przełożone także na wymiar osobisty i jako takie nie będą rozwiązywane także w tym wymiarze. Piszę „także”, bo wymiar osobisty sprzeczności między rozwijającym się społeczeństwem przemysłowym (czy już postprzemysłowym) a relacjami małżeńskimi lub rodzinnymi nie jest ich jedynym wymiarem. Rozwiązywaniu tych sprzeczności w wymiarze osobistym musi towarzyszyć ich stała obecność, ich słyszalność także w sferze polityki. Sytuacja kobiet i mężczyzn na rynku pracy oraz w sferze publicznej, politycznej i prywatnej – w małżeństwie i rodzinie – jest dzisiaj zarówno ich prywatnym, osobistym, ujawniającym się w małżeńskich walkach o uznanie problemem, jak i problemem politycznym, domagającym się poważnych decyzji, sensownej debaty, zaangażowanego działania.

Druga grupa sprzeczności dotyczy konsekwencji indywidualizacji, jaka stała się udziałem współczesnego człowieka. W wyniku tej indywidualizacji ludzie (zarówno kobiety, jak i mężczyźni) wyzwolili się spod absolutnego panowania tradycji i związanych z nią kulturowych norm, zasad i reguł. Stracili więc pewność, jaką te normy, zasady, reguły zapewniały. Mogły być one balastem, mogły krępować swobodę decyzji, jednak w sposób przejrzysty i jednoznaczny dawały odpowiedź na pytanie „jak żyć?”. Dzisiaj, pozbawieni takiej pewności, wolni, świadomi własnej wolności oraz autonomii każdego z możliwych wyborów, ludzie jeszcze bardziej niż przedtem potrzebują współdziałania swego wewnętrznego życia z drugą osobą – jak nigdy przedtem potrzebują miłości, potrzebują małżeństwa. Zagwarantowana, obiecywana powszechnie wolność skazuje nas na samotność własnego życia, na ciężar podejmowanego wraz z każdą naszą decyzją wyboru. Dlatego tak bardzo dzisiaj potrzebujemy bliskości, potrzebujemy drugiego człowieka.

Trzecia grupa sprzeczności dotyczących małżeństwa, intymnych związków między kobietami i mężczyznami odnosi się dzisiaj do konfliktu, który stał się istotową cechą każdego z tych związków, każdej naszej bliskiej relacji. Decyzja o posiadaniu dziecka generuje decyzje o dalszych planach zawodowych, przebiegu kariery, awansie, realizacji własnych planów i zamierzeń. Jest w nią wpisana zgoda na czasową lub trwałą rezygnację z tych planów przez jedną z osób, tworzących taką relację. Zwłaszcza wobec braków wynikających z prowadzonej w naszym kraju polityki społecznej osobiste decy-

zje (jak na przykład ta związana z posiadaniem lub nieposiadaniem dzieci) stają się lub mogą się stać początkiem konfliktu. Kto ma zrezygnować z siebie, z własnych planów i ambicji, kto ma się komu podporządkować, kto ma poświęcić choćby fragment własnej wolności? Narracja wspólnoty pokazuje nam dzisiaj, że konflikty, które na tym i podobnym tle się w relacjach intymnych, w małżeństwie pojawiają, nie są prywatną sprawą dotyczącą je ludzi. Małżeństwo, rodzina – to scena, na której konflikty te się rozgrywają. Są one uniwersalne, dotyczą wszystkich kobiet i wszystkich mężczyzn. Małżeństwo jest tłem tych konfliktów. Ich prawdziwym miejscem, obszarem, w którym są zakorzenione, jest polityka oraz towarzysząca jej mentalność. Brakuje społecznej świadomości owych, sygnalizowanych tutaj, sprzeczności, brakuje ich rozumienia i reakcji na każdą z nich. Te reakcje to nie tylko wiedza o tym, co dzisiaj dzieje się między małżonkami na skutek gwałtownych zmian społeczno-kulturowych oraz skutków tych zmian w postaci indywidualizacji, autonomii, potrzeby równości oraz roszczeń zgłaszanych pod adresem uznania w każdej ze sfer społecznego życia zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Dzisiaj potrzebujemy jako wspólnota nie tylko wiedzy o zmianie, nie tylko rozumienia istoty tej zmiany, jej uniwersalnego charakteru. Dzisiaj, jak nigdy przedtem, potrzebujemy wspólnego działania, opartego na wymianie doświadczeń, które pokażą, iż nasze osobiste, małżeńskie problemy nie są tylko naszym jednostkowym, prywatnym doświadczeniem. Działania, które pokaże nam, współczesnym kobietom i mężczyznom, mężom i żonom, iż nasz los jest wspólnym losem, a nasza prywatność jest wypadkową czasów, w których żyjemy, zmiany, która się dokonuje, oraz naszych własnych, coraz większych, społecznie gwarantowanych i obiecywanych jako możliwe do spełnienia, oczekiwań (Dziemianowicz 2016, s. 253).

Niezależność, autonomia to nie tylko potrzeba artykułowana przez współczesne kobiety. To także potrzeba mężczyzn, którzy w tej sferze dostrzegają źródło problemów i sprzeczności.

Dzisiaj najważniejsza jest niezależność. Wyobraź sobie mnie, moich kumpli w poważnym związku. I co, będziemy za każdym razem się bali, że w odpowiedzi na nasze plany, np. wyjazdu nagle gdzieś za granicę, no nie wiem... żeby się zabawić na Ibizie, nasze partnerki strzelą focha? Dzisiaj najfajniejsze jest to, że wszystko jest możliwe, wszystko się może zdarzyć. I to jest nasza wolność. (mężczyzna, singiel, 29 lat)

Zacytowana wypowiedź pokazuje wyraźnie, że współcześni indywidualiści są bardzo przywiązani do własnej niezależności, nie są skłonni i gotowi do kompromisu czy też rezygnacji z siebie. Zrób coś dla siebie, jesteś najważniejsza/najważniejszy – to hasła, na których socjalizuje się współczesne mło-

de pokolenie. Czy potrafi pokonać sprzeczność wpisaną na zawsze w związek z drugim człowiekiem – między tym, co moje, co ważne dla mnie, tym, co twoje, ważne dla ciebie, a tym, co nasze, co wspólne? Ta nieredukowalna sprzeczność jest istotą bliskich, intymnych związków. Oznacza konieczność poświęcenia czegoś dla czegoś innego.

Nowa intymność, czyli od negocjacji do sypialni

Kolejna dostrzeżona przeze mnie sprzeczność, z którą muszą zmierzyć się współcześni małżonkowie lub osoby pozostające w intymnym związku, dotyczy trudności w godzeniu różnych pozycji, różnych stanów naszego „ja”. Związek intymny, co wskazuje już sama nazwa, opiera się na bliskości fizycznej, na czułości, cielesności, współżyciu fizycznym. Jednocześnie, jak zaznaczałam wcześniej, zdarza się w nim bardzo wiele sytuacji, które przypominają negocjacje między stronami jakiegoś konfliktu. Dzisiaj rokujemy w związkach o podstawowych dla siebie sprawach: zakresie naszej wolności, formach aktywności, ich zasięgu, czasie, jaki na nie przeznaczymy. Pertraktujemy ze sobą w sprawie naszych ról, sposób ich wypełniania, dążymy do najlepszego z naszego punktu widzenia kompromisu. Jak po udanych negocjacjach można z przeciwnikiem (czy tylko z drugą stroną tych rozmów) przenieść się do sypialni? Jak od walki o swoje pozycje, o swoje granice wolności, aktywności, samorealizacji przejść do sytuacji romantycznej, opartej na czułości, bliskości, a nie na sile argumentów i zdecydowaniu? Budowaniu sfery intymnej przeszkadza także partnerstwo czy konsekwencje tak ważnej i wysoko wartościowanej emancypacji. Tak mówią o tym moi rozmówcy:

Cały czas domagacie się równych praw. Chcecie, nie, wy jesteście takie jak my. Równe. W każdym momencie, w każdej sferze. To dlaczego chcecie być wieczorem, w sypialni uwodzone? To jesteście równe czy nie? Dlaczego to facet ma jakoś pokazać, zainicjować chęć na seks, na bliskość? Dlaczego to on ma stworzyć nastrój? Wy – kobiety, nie możecie tego zrobić. (mężczyzna, 29 lat, w związku)

Kolejni stwierdzają:

Ja się z kobietami nie dogadam. Gubię się. To kim jest ta kobieta? Silna, decydująca o wszystkim, tylko o seksie nie? Jak mam z dyskusji, którą wieczorem prowadzimy, nagle stworzyć nastrój? Może to ona spróbuje? Albo razem? (mężczyzna, lat 30, w związku)

Wiesz, ja już nie wiem, co robić, żeby na mnie spojrział jak na kobietę. Żeby się wieczorem oderwał od komputera. Niby wszystko jest ok, ale bez seksu. Myślę, że nie jestem już dla niego atrakcyjna albo seks nie jest dla niego ważny. Jemu już chyba na tym nie zależy (kobieta, lat 28, w związku).

Wypowiedzi te pokazują, że oparcie związku na dwóch niezależnych podmiotach, dwóch równoprawnych bytach traktujących się po partnersku generuje w sferze intymnej nowe, nieznanne wcześniej problemy. Czy seks musi być zawsze jakąś formą uległości i dominacji? A może zmiany dotyczące potrzeb, oczekiwań, stylu i jakości życia, które opisują naszą terażniejszość, nie nadążają lub nie dotyczą tej sfery? Może młodzi, wyemancypowani, dążący do niezależności ludzie nie odnajdują się w sferze, która nie opiera się na rywalizacji, nie jest emanacją egoizmu, lecz przeciwnie – oznacza bliskość, zaufanie, oddanie się drugiej osobie? Nie znam na tym etapie badań odpowiedzi na to pytanie. Sądzę jednak, że postawienie go może być istotnym krokiem na drodze głębszego rozumienia i przewycięzania sprzeczności wpisanych w terażniejszość związków między kobietami i mężczyznami.

Wysłuchane przeze mnie narracje pokazują, że jest to dzisiaj problem każdej pary, każdego, kto próbuje budować z drugim bliską, intymną relację, a jednocześnie pragnie się realizować, rozwijać, łączyć ze sobą wszystkie dostępne dzisiaj role. Problem, który tutaj rysuję, dotyczący więc każdego z nas indywidualnie i jest związany z pytaniem: jak daleko mogę posunąć się w negocjacjach o ważne dla mnie obszary mojej własnej aktywności, jakich argumentów mogę użyć, a do jakich nie wolno mi się odwołać dla dobra naszego związku, co mogę negocjować, a na co muszę się po prostu zgodzić? Czy w tej sytuacji komunikacyjnej, którą właśnie opisuję, w tych pertrakcjach żony z mężem panuje równość? Równość roszczeń i równość argumentów? Równość stosowanych środków? Według mnie i mężczyźni, i kobiety mają do czynienia z takim samym problemem (trudności w pogodzeniu intymnej, cielesnej bliskości z twardymi prawami negocjacji), ale z nierównymi możliwościami. Zarówno poczucie oczywistości pewnych rozwiązań (naturalne miejsce kobiety, naturalne dla kobiet zajęcia i obowiązki), jak i sankcje za ich podważanie czy nawet problematyzowanie, za mówienie o nich i negocjowanie ich z partnerem są różne dla kobiet i mężczyzn. Negocjując, znikamy jako romantyczne partnerki, zamieniamy się w oczach mężów w groźnych przeciwników, a przecież nie tego chcemy. Chcemy tylko takich samych praw do kreowania naszego życia – z dziećmi, mężem, ale także z uznaniem dla wysiłku, jaki podejmujemy, żeby wszystko, co dla nas przewidziała kultura i co ofiarował nam współczesny świat, jakoś ze sobą „pogodzić”.

Kolejna sprzeczność, która utrudnia młodym ludziom budowanie intymnych związków, to dzielące ich różnice światopoglądowe. Z badań ankietowych, przeprowadzonych na próbie 800 osób między 18 a 30 rokiem życia, wynika, że te odmienności są zasadnicze. Młodzi mężczyźni są dużo bardziej konserwatywni od młodych kobiet. Przykładem może być postawa kobiet i mężczyzn wobec homoseksualnych związków partnerskich. Takie związki popiera tylko 49 proc. młodych mężczyzn i aż 73 proc młodych kobiet. Większość z nich popiera też małżeństwa homoseksualne (59 proc.), wśród młodych mężczyzn swoje przyzwolenie na to wyraża tylko 36 proc. (Pacewicz 2019). Także aktywność polityczna różni obie płcie.

Młodzi są w pewnych sprawach bardziej konserwatywni i ksenofobiczni niż starsze pokolenie, bardziej eurosceptyczni, większą wagę przypisują elementom aksjonormatywnym w identyfikacjach wspólnotowych, co tylko po części tłumaczą osobliwości wieku. Po drugie, przeciwstawne ideologicznie skrzydła mają genderowe oblicze. Ruchy reformatorskie, pro-modernistyczne, liberalnie zorientowane mają bardziej kobiecą twarz. To młode kobiety przede wszystkim się w nie angażują. Ruchy zorientowane konserwatywnie, nacjonalistycznie, fobicznie mają twarz bardziej męską. Podczas gdy ONE idą na Czarny Protest czy manifestację Zielonych, ONI palą tęczę i organizują Marsze Niepodległości pod zielonymi sztandarami (Szafranec 2019).

Mężczyźni, bardziej homofobiczni, konserwatywni, prawicowi, a także słabiej wykształceni niż ich rówieśniczki mają też odmienne poglądy obyczajowe. Dlaczego tak się dzieje? Cytowane badania pokazują, iż może to być następstwem tradycyjnego stosunku do ról płciowych, a także niższego wykształcenia. Aż 78 proc. młodych mężczyzn uważa, że „rolą mężczyzny jest praca i utrzymanie rodziny” – wśród młodych kobiet myśli tak tylko 53 proc.; 25 proc. młodych mężczyzn zgadza się ze zdaniem: „Płacz nie przystoi prawdziwemu mężczyźnie”; wśród młodych kobiet – tylko 9 proc. Mężczyźni mają także tradycyjną wizję kobiecości: częściej uważają, że „rolą kobiety jest zajmowanie się domem i rodziną”, częściej uważają, że „to naturalne, że kobieta potrzebuje męskiej ochrony” i że „jeżeli kobieta miała zbyt wielu partnerów seksualnych, źle to o niej świadczy” (Pacewicz 2019).

Widać więc wyraźnie, że teraźniejszość jako czas gwałtownej zmiany stanowi inną perspektywę życia dla młodych kobiet i mężczyzn. Te pierwsze zmianę potraktowały jako impuls do rozwoju, jako okazję i szansę na emancypację. Startowały z gorszej niż mężczyźni pozycji (pozostają w niej nadal), więc w naturalny sposób mogły potraktować tę swą kulturowo/tradycyjnie ukształtowaną pozycję jako punkt wyjścia do własnej aktywności, do pracy

nad sobą. Uprzywilejowani kulturowo mężczyźni nie spodziewali się utraty oczywistej, jak się zdawało, dominującej pozycji. Dlatego w sytuacji gwałtownej zmiany zachowują się lękowo. Koncentrują się na przeszłości, uciekają w łaskawszą dla nich tradycję, szukają opartych na konserwatywnych wartościach punktów odniesienia. Wydaje się, że robią, co mogą, aby zatrzymać zmianę. Autorytarne przekazy popieranych przez młodych mężczyzn formacji politycznych mają być tego zatrzymania zmiany gwarancją.

Kolejnym obszarem generującym tytułowe przeszkody w sferze intymności w związku może być zupełnie odmienna, ukształtowana kulturowo autoprezentacja seksualna kobiet i mężczyzn. Na jej temporalny wymiar zwraca w swych badaniach uwagę Eugenia Mandal. Pokazuje ona, że mężczyźni koncentrują się na tworzeniu własnej atrakcyjności seksualnej na początku związku. To wtedy starają się stworzyć wizerunek idealnego kochanka, są pomysłowi i bardzo aktywni w tej sferze życia. Jako archetypiczni „zdobywcy” wykazują się kreatywnością i dużym zaangażowaniem w zbudowaniu u partnerki przekonania o ich seksualnej atrakcyjności. Odmiennie dzieje się w przypadku autorprezentacji erotycznej kobiet. Kulturowo przygotowywane do roli zdobywanej, „szanującej się” i „porządnej” kobiety, na początku związku tworzą obraz niedostępnej, zamkniętej, trudnej do zdobycia osoby (Mandal 2008). Wraz z upływem czasu mężczyzna staje się znacznie mniej pomysłowy – jego potrzeba zdobywcy została już zaspokojona. Kobieta zaś, wraz ze wzrostem zaufania, poczucia bezpieczeństwa w związku otwiera się i jest gotowa na nowe doznania i nowe formy doświadczania bliskości. Tak o tym opowiadała jedna z moich narratorek:

Od dwóch lat jesteśmy razem, a on nie reaguje już na moje sygnały. Ja chcę się z nim kochać i mu to pokazuję na wiele sposobów. Przechodzę obok niego i dotykam go czule, przytulam się, całuję. On zawsze wpatrzony albo w monitor komputera, bo coś ogląda, coś tam robi, albo w coś gra. Albo wychodzi wieczorami z kumplami. Na piwo. A jak już woli biegać niż ze mną spędzić wieczór, to naprawdę mnie trafia. Kiedyś było inaczej. (kobieta, 24 lata, w związku)

Wydaje się, że temporalne przesunięcie związane z odmiennościami w natężeniu i sposobach koncentracji na sferze życia seksualnego mężczyzn i kobiet to kolejna przeszkoda w budowaniu satysfakcjonujących związków intymnych.

Zakończenie

Na tle zarysowanych wyżej sprzeczności między zmienną, kwestionującą swe kulturowe fundamenty współczesnością a istotą bliskiego, intymnego związku między kobietą i mężczyzną można postawić pytanie o to, czy znamy, czy potrafimy sformułować jakieś warunki, które pomogłyby młodym ludziom w przezwyciężaniu opisanych wyżej napięć i przeszkód. Jak wobec tych wszystkich nierówności mogą (i czy w ogóle) się spotkać? Jednak nie w przypadkowej relacji, nie przy okazji odgrywania różnych społecznych ról, lecz w bliskim, intymnym związku? Ciekawą propozycję przedstawia w swych publikacjach Joanna Ostrouch-Kamińska, pisząc o znaczeniu małżeńskiego wsparcia.

Z badań nad partnerstwem w rodzinach wynika, iż istnienie tego fenomenu możliwe jest dzięki wzajemnemu wsparciu okazywanemu sobie przez żony i mężów. Wśród ujawnionych w badaniach strategii wsparcia, obok „wzajemnego zainteresowania i uwagi” oraz „otwartej komunikacji”, znalazły się także strategie „akceptacji”, jako dopełnienie triady strategii emocjonalnego wsparcia, oraz „braku sprzeciwu” wobec rozwoju i zaangażowania współmałżonka/-i w pracę zawodową, a także „udzielania czasu”. Ta ostatnia związana była z dynamiką dzielenia i wzajemnego przejmowania przez partnerów zadań wynikających z prowadzenia domu i opieki nad dziećmi regulowanych poziomem zaangażowania jednego z małżonków w aktywności zawodowe oraz długością jego trwania i momentem wystąpienia. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż sam brak sprzeciwu mężczyzn wobec zawodowych działań i zaangażowania kobiet w ich odbiorze jest dużym wsparciem umożliwiającym im samorealizację w innej sferze niż rodzina (Ostrouch-Kamińska 2017, s. 65).

Sądzę, że takiego wsparcia możemy uczyć się zarówno w rodzinie pochodzenia, w procesie rodzinnej socjalizacji, jak i później, tworząc z drugą osobą zupełnie nowy związek. Zgadzam się z Joanną Ostrouch-Kamińską, iż „odwołując się do andragogicznych teorii akcentujących procesualny wymiar uczenia się, osadzonego w szerokim społeczno-kulturowym kontekście, uczenie się partnerstwa w rodzinie w relacji małżeńskiej jest związane z codziennym doświadczeniem oraz biograficznym kształtowaniem własnej tożsamości w procesie (samo)refleksji” (Ostrouch-Kamińska 2017, s. 70). Jednak do tego, aby proces uczenia się mógł zaistnieć, potrzebna jest wiara młodych ludzi w to, że możliwe jest przezwyciężenie zarysowanych wyżej sprzeczności, które z intymnego związku między kobietą i mężczyzną czynią dzisiaj zadanie biograficzne obciążone nieobecną wcześniej trudnością –

pogodzeniem dążenia do bezwarunkowej wolności i indywidualizmu współczesnego człowieka z koniecznością kompromisu, koncentracją na innych niż moje własne potrzebach, czasami nawet z rezygnacją z siebie na rzecz potrzeb drugiej osoby.

Celem tego tekstu było pokazanie sprzeczności i przeszkód dotyczących współczesnych związków. Z jednej strony wysoko waloryzujemy relacje z innymi, pragniemy udanego życia rodzinnego, małżeńskiego. Z drugiej strony liczba zawieranych małżeństw spada, spada także liczba urodzeń. Młodzi ludzie boją się związków, a jak już je tworzą, to napotykać zupełnie nowe, nieznane wcześniej problemy. Gwałtowna zmiana społeczna, niepewność własnego losu, brak tradycyjnego zakorzenienia w roli zawodowej, społecznej, podzielane powszechnie przekonanie, że wszystko jest możliwe, wszystko może się zdarzyć generują problemy z bliskością. Sytuację dodatkowo komplikuje doświadczenie moich rozmówców – tylko jeden z nich wychował się w pełnej rodzinie. Wszyscy pozostali pochodzą z rodzin rozwiedzionych. Wielokrotnie słyszałam więc od nich pytanie: jakim sposobem, na jakiej podstawie mamy wierzyć w udane, szczęśliwe związki? Ta rodzinna socjalizacja oraz opisane w tekście nierówności, problemy z emancypacją, pozorne partnerstwo w związku połączone z potrzebą niezależności indywidualistów oraz nowa intymność – to wszystko są według mnie ważne kwestie, które decydują o jakości związków współczesnych kobiet i mężczyzn. Trzeba je rozpoznawać, opisywać, próbować interpretować. Może dzięki temu w perspektywie jednostkowej pomożemy młodym odnaleźć się w relacji intymnej, a w perspektywie społecznej choć trochę przyczynimy się do zrozumienia, a nawet przezwyciężenia trwającego od kilku już lat kryzysu demograficznego w polskiej rodzinie, a także deklarowanego przez młodych poczucia osamotnienia i nieufności wobec związków.

Bibliografia

- Beck U., Beck-Gernsheim E. (2013), *Całkiem zwyczajny chaos miłości*, tłum. T. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
- Drabik-Podgórna V. (2010), *Tranzycja jako nowa kategoria biograficzna we współczesnym poradnictwie zawodowym*, „Edukacja Dorosłych”, nr 1(62), s. 91–104.
- Giuchard J. (2007), *Transition*, [w:] Guichard J., Huteau M. (red.), *Orientation et insertion professionnelle. 75 concepts cles*, Dunod, Paris.
- Havighurst R. J. (1981), *Developmental Tasks and Education*, Longman, New York.
- Hryciuk R., Korolczuk E. (2012), *Pożegnanie z Matką Polką?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Kaufmann J.-C. (2012), *Niezwykła historia szczęśliwej miłości*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Mandal E. (2008), *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Myszka-Strychalska L. (2018), *Przygotowanie do startu w dorosłość. Młodzież w okresie tranzycji z edukacji na rynek pracy*, „Rocznik Andragogiczny”, nr 25.
- Nowak-Dziemianowicz M. (2004), *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
- Nowak-Dziemianowicz M. (2016), *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
- Ostrouch-Kamińska J. (2017), *Konstruowanie małżeńskiego „ja”*. Rodzina jako przestrzeń wsparcia i uczenia się partnerstwa podmiotów, „Rocznik Andragogiczny”, nr 24.
- Raport CBOS: *Kobiety i mężczyźni w domu*, Komunikat z badań, nr 127/2018.
- Raport *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2017/2018*, Rządowa Rada Ludnościowa, Warszawa 2018.
- Raport *Women Power 2018*, Ringer Axel Springer 2018.
- Szafraniec K. (2019), *Młodzi 2018. Cywilizacyjne wyzwania – edukacyjne konieczności*, A PROPOS Serwis Wydawniczy, Warszawa.
- Tilbury C., Buys N., Creed P. (2009), *Perspectives of Young People in Care About their School-to-Work Transition*, „Australian Social Work”, 62(4), s. 476–490.
- Titkow A. (2012), *Figura Matki Polki. Próba demitologizacji*, [w:] Hryciuk R., Korolczuk E. (red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Netografia

- Januszewska P. (2018), *Po pracy do garów, kobieto. Tak w Polsce wygląda partnerski podział domowych obowiązków*, <https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/po-pracy-do-garow-kobieto-tak-w-polsce-wyglada-partnerski-podzial-domowych-obowiazkow/76hgjk>, data publikacji: 12.10.2018. 07:00 [dostęp: 01.07.2019].
- Pacewicz K. (2019), *Młodzi mężczyźni są prawicowi i samotni, a młode kobiety liberalne iwzwiązkach*[SONDAŻ], <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,24700696,mlodzi-wypisali-sie-z-politycznej-wojny-starszych-maja.html> [dostęp: 01.07.2019].
- Szafraniec K. (2019), *Młodzi czyli jacy*. „Głos Uczelni”, <https://glos.umk.pl/badania/?id=4145> [dostęp: 06.06 2019].

